



WYCHODZI CO TYDZIEŃ.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:  
WARSZAWA, — DŁUGA 38.

REDAKTOR PRZYJMUJE  
OD GODZ. 6—8 WIECZ.  
TELEFON 55-73.

♦♦ KOMITET REDAKCYJNY: ♦♦  
M. BORZECKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI,  
J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI

PRZEDPŁATA 15 M. (20 K.) MIES.  
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO  
4 MARKI.

ADMINISTRACJA OTWARTA  
OD 10 R.—2 PP. TEL. 299-33.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ” WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10.

KAZIMIERZ ERENBERG.

## Organizacja ziem kresowych i policja Rzeczypospolitej.

Armja Rzeczypospolitej Polskiej dotarła w zwycięskim pochodzie do linii Dniepru i stacza potężne walki z zbrojnemi zastępami rządu Sowieckiej Moskwy o zabezpieczenie ziem Białej Rusi i Ukrainy przed ponownym najazdem wielkorosyjskiej, Czerwonej Armji. Wojska nasze zepchnęły z tych ziem biurokratyczno-militarny najazd Moskwy zmuszone do tego koniecznością obrony bytu swojej Ojczyzny. Krótkotrwale byłoby istnienie Państwa Polskiego, gdyby nieprzezorność polityki polskiej pozostawiła ziemie dawnej Litwy i Rusi pod przemocą Wschodniego sąsiada. Wstrząśnienia, przez jakie przechodzi dziś dawne Imperjów Carów, zakończą się prędzej czy później albo powrotem do dawnej formy rządów, a co za tem idzie i do dawnego ich ducha, albo ustaleniem się jakiegoś nowotworu politycznego, którego charakter i fizjonomia są jeszcze dzisiaj dla nas zagadką. To jednak jest zupełnie pewne, że istnienie Rzeczypospolitej Polskiej będzie cierniem w oku dla każdej z tych dwóch możliwych formacji Rosji jutrzejszej. Polityka rewolucyjnych wielkorządców moskiewskich wobec Polaków w ciągu ostatnich dwóch lat nie pozostawiła pod tym względem najmniejszych złudzeń.

Wyswobodzenie terytoriów białoruskich i ukraińskich, z pod panowania bolszewickich Komisarzy Ludowych, nie jest jednak bynajmniej równoznaczne z zagarnięciem tych terytoriów pod panowanie polskie. Czasy, w których wystarczyło opanować zbrojnie szmat ziemi, aby przez to samo stać się jego prawnym właścicielem, minęły bezpowrotnie. Świadomość, że ziemia nie należy do tych, którzy ją zagrabil, ale do tych jedynie, którzy na nią zapracowali, to jest miłostką, staje się jedną z podstaw demokratycznej międzynarodowej polityki współczesnej. Polskiego twórczego trudu, polskiej pracy gospodarczej nie brakło na ziemiach Litwy i Rusi, ale nie sami jesteśmy mieszkańcami tych ziem, trapionych huraganami przemian dziejowych od niepamiętnych czasów. Narzucać się na władców tam, gdzie ta władza byłaby od czuwana jako uzurpacja, byłoby to tem samem, co naśladować politykę, przeciwko której sami protestowaliśmy jaknajgłośniejszym przez lat sto pięćdziesiąt.

Polska armja nie szła też nad Berezynę i Dniepr, jako armja zdobywcza. Szła jako oswobodzicielka. Nie chcą uwierzyć w to dotychczas politycy rosyjscy, sceptycznie przyjmują to zapewnienie dyplomaci Zachodniej Europy, sama ludność ziem zajmowanych przez nasze

wojska, zdaje się oceniać to co zaszło, tylko jako zamianę jednego obcego panowania na drugie.

Dzieje się tak dlatego, że historia zna aż nadto dużo „oswobodzeń”, które były tylko manewrem politycznym. Służyły jedynie za pretekst do wprowadzenia w czyn zamaskowanej aneksji. „Usuń się, ażebyś mógł zająć twoje miejsce”, było zazwyczaj ukrytą myślą luźnych rzekomo „oswobodzicielskich” działań mocarstw dawnej Europy. W jednym ze swoich przemówień wypowiedzianych na oswobodzonej ziemi, nasz bohaterski Wódz oświadczył jednak, że Polska zdecydowana jest stosować we wschodnich swoich kresach politykę „uczciwą”. Umowa Żytomierska z ukraińskim prowizorycznym rządem stanowi dowód, że tej decyzji Wódza rząd Rzeczypospolitej nadał już dobitny wyraz politycznego czynu.

Na urzędników Rzeczypospolitej spada teraz poważny obowiązek, aby tej zasadniczej linii, nadanej naszej polityce Wschodniej przez Wódza naszej armji i Naczelnika Państwa oraz przez doniosły czyn naszego rządu nie wypaczyć i aby wrogom naszego narodu nie dawać w ręce argumentów, popierających powtarzane tak często dzisiaj przed opinią Europy oskarżenia Polski o imperjalistyczne zamiary. Idzie nie tylko o dobrą sławę Polski, idzie także o jej najżywniejszy interes realny. O układzie rzeczy na Wschodzie decydować będzie w ostatniej instancji trybunał Wielkich Mocarstw: wrażenie jakie pozostawi po sobie administracja polska wszędzie tam, gdzie powołana zostaje do samodzielnej organizacyjnej pracy, skuteczność jej pomocy i rady tam, gdzie formujące się władze miejscowe będą korzystały z jej współdziałania, decydować będą w niemałej mierze o wyrokach, rozstrzygających na długie lata losy naszych wschodnich granic i krajów z temi granicami zrosłych.

W najbliższym już czasie policja Rzeczypospolitej powołana zostanie zarówno do zorganizowania służby bezpieczeństwa w tych powiatach, które na podstawie umowy z władzą ukraińską przejdą pod bezpośredni zarząd naszego państwa jak i do działalności instrukcyjnej na tych przestrzeniach, na których samoistny ludowy rząd ukraiński tworzyć będzie własną administrację. Nie trzeba chyba uzasadniać jak ważną jest rzeczą, aby duch, który będzie ożywiał obie te ważne prace, nie tylko nie kłócił się z sobą, ale aby spajał jednolitemi ideami przewodniemi pracę administracyjną w okręgach, których życie polityczne rozwijać się ma odtąd w odmiennych łóżyskach ale których wzrost

gospodarczy, kulturalny i obyczajowy jest zbyt silny, aby nie trzeba było liczyć się z nim w sposób jaknajskrupulatniejszy. Rozluźnianie tego wzrostu nie leży w interesach polskiej racji stanu; rzeczą rozumu politycznego być winno, aby go zużyć za pomost łączący życie przemysłowe i gospodarcze samoistnej Ukrainy z życiem przemysłowym i gospodarczym naszej Rzeczypospolitej.

Od szesnastego wieku przewodnim hasłem polskiej mądrości stanu była zasada ujęta przez najwybitniejszego z ówczesnych pisarzy politycznych, Andrzeja Frycza Modrzewskiego, że „nie godzi się chcieć rządzić tymi, którzy nas o to nie proszą” i że, „nie zgodne jest z rozsądkiem chcieć przemocą wyzyskiwać to, co tylko przez dobrą wolę i życzliwość otrzymać można”. Nawet podczas toczącej się wojny w krajach przez zwycięskie wojska zajętych, „clementia et humanitas”, łagodność i ludzkość są obowiązkiem władzy; ojcem i pastorem ludu musi być rząd i na zgromadzonych na mocy siły oręża ziemiach, słabi i bezbronni muszą tam być otoczeni opieką jaknajtroskliwszą. Wtedy, kiedy pisarze polityczni Zachodu pozwolili kraje zdobyte uważać za własność zwycięzców, Modrzewski już przestrzegał, że wszelka samowola rodzi tylko nienawiść i że ludność tych krajów pozyskiwać można jedynie łagodnem, troskliwem, ojcowiskiem i opiekuńczym postępowaniem.

Te przykazania przeszłości stokroć ważniejsze muszą mieć wagę dzisiaj na ziemiach, na które wkroczyliśmy nie jako zdobywcy, ale jako oswobodziciele. Zastajemy je przeorane sześciolletnią wojną i przewrotem społecznym. Ze stanem psychicznym w jakim znajduje się ludność ciemna, podejrzliwa, złałamucona, nieufna musimy się liczyć, musimy przystępować do niej z ostrożną wyrozumiałością i przede wszystkim pracować nad jej oświeceniem, zdobyciem jej zaufania, rozproszeniem obaw, sprostowaniem przesądów. Wszelkie chirurgiczne operacje, wszelki drakonizm prawny, wszelka tresura drogą pięści i gwałtu na pruską czy rosyjską manjerę mogłyby być tylko źródłem zametu i katastrof. Wróg odchodząc z tej ziemi wpoił w umysły, że przyjdą teraz „polskie pany”, które chłopów w niewolnika zamienią, ziemię odbiorą, pańszczyzną wprowadzą, modlić się po swojemu zakażą, kłaniać się do stóp przyuczą, batami, bagnetem swój pański zaprowadzą porządek. Urzędnik polski musi przede wszystkim dowieść, że wróg kłamał, że porządek i prawo, które, z Polski na te ziemie spływa, są ludowym porządkiem i ludowym prawem i że nie można tego